

KAROL MORAWSKI

Karkonoska Państwowa Szkoła Wyższa w Jeleniej Górze

## Poza utopią i zwątpieniem

„Celem lewicy — jak pisze Chantal Mouffe — powinno być rozszerzenie i pogłębienie demokratycznej rewolucji, zapoczątkowanej dwieście lat temu”<sup>1</sup>. Mimo dość wyraźnego dystansu wobec wielkich opowieści emancypacyjnych Laclau i Mouffe głoszą, że demokratyczny pomysł stanowić ma realizację „niedokończonego projektu nowoczesności”, a więc ma być kontynuacją tradycji walk emancypacyjnych, których początkiem była rewolucja francuska. Demokratyczna rewolucja wymaga jednak nowego epistemologicznego podejścia ukazującego wielość rozmaitych pozycji podmiotowych, między którymi nie zachodzi żadna *a priori* relacja konieczna, lecz które mogą zostać powiązane w ramach dyskursu hegemonicznego. Takie podejście implikuje podstawy do politycznego działania, które mogłoby, z jednej strony, wykroczyć poza ograniczenia liberalizmu, operującego ideą jednostki dążącej do realizacji jedynie własnego interesu, z drugiej zaś strony, poza marksistowski redukcjonizm, sprowadzający heterogeniczność pozycji podmiotowych do antagonizmu klasowego. Projekt demokracji radykalnej opiera się na teorii dyskursu nawiązującej do strukturalizmu i poststrukturalizmu oraz — jak konstatuje para interesujących nas autorów — na „dekonstrukcji kategorii marksistowskich”. W istocie jednak nie tłumaczą oni, na czym według nich polega metoda dekonstrukcyjna<sup>2</sup>. Świadomi jedynie opcjonalnego związku między „teorią dyskursu jako ontologią społecznego bytu a demokracją radykalną jako propozycją polityczną funkcjonującą na poziomie ontycznym”<sup>3</sup> podkreślają, że

---

<sup>1</sup> Ch. Mouffe, *Democratic Politics Today*, [w:] *Dimensions of Radical Democracy: Pluralism, Citizenship, Community*, Ch. Mouffe (ed.), London-New York 1992, s. 1.

<sup>2</sup> E. Laclau, Ch. Mouffe, *Hegemonia i socjalistyczna strategia. Przyczynek do projektu polityki demokratycznej*, tłum. S. Królik, Wrocław 2007, s. 5.

<sup>3</sup> K. Morawski, *Dyskurs, hegemonia, demokracja. Analiza krytyczna projektu demokracji radykalnej E. Laclau i Ch. Mouffe*, Warszawa 2016, s. 10.

polityczne wnioski zbliżone do tych, które przedstawiamy [...] można wywieść z wielu różnych formacji dyskursywnych — choćby takich, jak niektóre postaci myśli chrześcijańskiej czy dyskursów libertariańskich obcych tradycji socjalistycznej — z których żadna jednak nie może aspirować do rangi Prawdy społeczeństwa<sup>4</sup>.

Projekt demokracji radykalnej tworzyć ma zdaniem jego twórców podstawy do budowania nowej wyobraźni politycznej: „radykalnie wolnościowej i emancypacyjnej oraz nieskończone bardziej ambitnej pod względem celów niż wyobraźnia klasycznej lewicy”<sup>5</sup>. Mimo owych pełnych nadziei i optymizmu deklaracji<sup>6</sup> krytyczna analiza demokratycznego pomysłu może jednak prowokować do pytań o jego siłę oraz skuteczność wobec politycznego i ekonomicznego *status quo*, na co również zwracają uwagę Ryszard Różanowski i Paweł Dybel. Do tego kontekstu całkiem dobrze pasuje Lukácsowski obraz Grand Hotelu „Otchłani”, do którego nawiązuje Różanowski, komentując przeprowadzone przeze mnie analizy. Warto jednak jeszcze raz zaznaczyć, że Laclau i Mouffe proponują współczesnej lewicy określony program działania, wspierający nowe i najnowsze ruchy społeczne; z tej racji postawa „politycznego pesymizmu *à la* Adorno”<sup>7</sup> jest im raczej obca. Czy w wypadku Laclau i Mouffe — mówiąc słowami Horkheimera, które współgrają z melancholijnym nastrojem Hotelu — rozpoznać możemy „skrywane poczucie winy, że się samemu nie współdziałało, i nieświadomioną wściekłość, że nic z tego nie wyszło”?<sup>8</sup> Oczywiście rewolucja ufundowana na „jakobińskim wyobrażeniu” całościowej zmiany społecznej struktury w oparciu o gotowe pozycje klasowe zostaje przez nich odrzucona jako skrajnie niebezpieczna utopia. Optymizm i wiarę w przyszłość lewicy niosą ze sobą fale historycznych przemian, z jednej strony kwestionujące teoretyczne pole marksizmu oraz jego praktyczno-polityczne cele, z drugiej natomiast generujące nowe polityczno-społeczne wyzwania. Wszystko to dokonuje się jednak w cieniu rosnącej supremacji porządku neoliberalnego. Dlatego też mamy tutaj do czynienia nie tyle z „niesolidnością” hotelowych gości — Laclau i Mouffe zaopatrują nas w bogate instrumentarium analityczne, dzięki któremu możemy w bardziej adekwatny sposób ująć domenę polityczno-społeczną oraz proponują określoną formę politycznego zaangażowania — ile z kapitalistyczną „solidnością” samego Hotelu<sup>9</sup>.

A *propos* poruszonych przez Różanowskiego i Dybla kwestii związanych ze strategią i politycznym zaangażowaniem współczesnej lewicy, warto raz jeszcze zwrócić uwagę na stanowisko Slavoj Žižka oraz neokomunistyczny manifest Michaela Hardta i Antonia Negriego. Jak słusznie zauważa Różanowski, Žižek podkreśla

<sup>4</sup> E. Laclau, Ch. Mouffe, *Hegemonia i socjalistyczna strategia*, s. 5.

<sup>5</sup> K. Morawski, *Laclau i Mouffe teoria polityczności*, [w:] *Polityka i polityczność. Problemy teoretyczne i metodologiczne*, A. Czajkowski, L. Sobkowiak (red.), Wrocław 2012, s. 169.

<sup>6</sup> Jest to, jak pisze Laclau, „nowe zaangażowanie w walkę i nowy optymizm”, E. Laclau, *New Reflections on the Revolution of Our Time*, London-New York 1990, s. 82.

<sup>7</sup> S. Critchley, *Is There a Normative Deficit in the Theory of Hegemony*, [w:] S. Critchley, O. Marchart, *Laclau. A Critical Reader*, London-New York 2004, s. 116 (tłum. K.M.).

<sup>8</sup> M. Horkheimer, *Zmierzch. Notatki z Niemiec 1931–1934*, tłum. H. Walentowicz, Warszawa 2002, s. 52.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 27.

znaczenie „wysokiej teorii” dla najbardziej konkretnej walki politycznej. Niemniej jednak należy w tym miejscu podkreślić, że słoweński filozof ani nie zatrzymuje się na poziomie konstatacji natury czysto teoretycznej, ani nie stroni od formowania postulatów natury politycznej. Oczywiście nie możemy oddać się pokusie spontanicznej walki — tego typu wezwanie odnajdujemy u autorów *Imperium* — aczkolwiek zamiast kompromisów z prawicą w ramach porządku demokracji parlamentarnej, lewica powinna wybrać strategię rewolucyjną w „ścisłym rozumieniu tego słowa”<sup>10</sup>. W wydanej w 2008 roku pracy Žižka zatytułowanej *W obronie przegranych spraw*<sup>11</sup> rozpoznajemy ideę „równościowego terroru” w sytuacji narastającego zagrożenia ekologicznego (pozostaniemy tylko przy wyliczeniu postulatów — są to: ścisła egalitarna sprawiedliwość; terror; woluntaryzm; zaufanie do ludu<sup>12</sup>). Z kolei stanowisku Hardta i Negriego zarzucić można przede wszystkim brak teorii odnoszącej się do sfery polityczności i sposobu konstruowania podmiotu społecznej zmiany. Spontaniczne „bycie przeciw” nie wyjaśnia przejścia od „wielości” („rzeszy”) jako ontologicznego fundamentu społeczeństwa, do „wielości” jako aktywnego politycznego aktora dążącego do społecznej zmiany<sup>13</sup>. „Ludzie nie są nigdy ‘po prostu przeciw’, ale ‘przeciw’ pewnym rzeczom i ‘za’ innymi. A konstrukcja szerszego sprzeciwu, czyli szerszej ludowej tożsamości, może być jedynie skutkiem długotrwałej wojny pozycyjnej (która wcale nie musi być skuteczna)”<sup>14</sup>. Krytykę nowych i najnowszych ruchów społecznych dokonaną w pryzmacie hegemonicznego powiązania wytwarzającego łańcuchy równoważności między różnymi sektorami społecznymi można bez wątpienia zastosować również do myśli postanarchistycznej, przy czym postanarchistyczna utopia ma często bardziej charakter doświadczenia egzystencjalnego niż politycznego. (Dlatego ograniczyłem się w swoich rozważaniach do neoanarchistycznej koncepcji Critchelya, który postrzega polityczność w kategoriach walki o hegemonię).

Co do innych teoretycznych odniesień i inspiracji wskazanych przez Różanowskiego, to są one niewątpliwie cenne i godne uwagi, choć jak się wydaje, ich potencjalna lista mogłyby równie dobrze obejmować nawet koncepcję Platona, Hobbesa czy Hegła, zwłaszcza jeśli chodzi o problematykę władzy oraz relacji między tym, co uniwersalne, a tym, co partykularne. Dobór omawianych przeze mnie stanowisk wynikał z potrzeby wyraźnego usytuowania stanowiska Laclau i Mouffe na planie polityczno-historycznym; dlatego tak sporo uwagi poświęciłem kwestiom „politycznej Genesis” oraz rewolucjom lat 1989–1991. Akcent pada zatem niejednokrotnie mocniej na rozważania o charakterze opisowo-politologicznym (K. Jowitt, V. Tismăneanu, D. Ost) niż na analizy o charakterze spekulatywno-filozoficznym. *Implicite* występuje tutaj założenie, że dociekania natury historyczno-politologicz-

<sup>10</sup> P. Dybel, S. Wróbel, *Granice polityczności. Od polityki emancypacji do polityki życia*, Warszawa 2008, s. 312.

<sup>11</sup> Por. S. Žižek, *W obronie przegranych spraw*, tłum. J. Kutyla, Warszawa 2008.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 417.

<sup>13</sup> Por. K. Morawski, *Laclau i Mouffe teoria polityczności*, s. 196.

<sup>14</sup> E. Laclau, *Rozum populistyczny*, tłum. pod kier. T. Szkudlarka, Wrocław 2009, s. 205.

nej stanowią empiryczne zakotwiczenie i odniesienie dla filozofii politycznej, od którego, jeśli pragniemy adekwatnie oddać daną koncepcję, nie powinniśmy abstrahować. Jest to widoczne również w wypadku teorii Laclau i Mouffe, która wyrasta z określonego kontekstu politycznego i historycznego, a która stanowi istotny punkt odniesienia dla lewicy borykającej się z problemem swojej tożsamości w postzimmnowojennym świecie. Zwraca na to uwagę Paweł Dybel, kiedy pokazuje wewnętrzne oraz zewnętrzne uwarunkowania zachodnioeuropejskiej lewicy.

W recenzji Ryszarda Różanowskiego znajdujemy pytanie o to, czy „dyskurs nie blokuje albo wręcz nie zamyka możliwości jego praktycznej weryfikacji?”. Stanowić ma ono uzupełnienie postawionej w książce kwestii na temat „koniecznego przejścia” pomiędzy ontologiczną teorią dyskursu a ontycznym projektem politycznym — na przykład demokracji radykalnej. Taki sposób sformułowania kontrowersji na temat związków między dyskursem a sferą praktyki rodzić może istotne nieporozumienie, jeśli będziemy mieć na uwadze wykładnię dyskursu przedstawioną na kartach *Hegemonii*. Powróćmy do podanego przez Laclau i Mouffe przykładu, wyraźnie zainspirowanego Wittgensteinowską koncepcją „gier językowych”.

Załóżmy, że razem z innym murarzem budując ścianę. W pewnym momencie proszę go o podanie cegły, a potem dodaję ją do budowanej ściany. Pierwszy fakt — prośba o podanie cegły — jest językowy; drugi — dodanie cegły do ściany — jest pozajęzykowy. Jednakże, czy wyczerpują rzeczywistość obu tych aktów poprzez określenie różnicy między nimi w kategoriach opozycji językowe/pozajęzykowe? Z pewnością nie, ponieważ pomimo podziału dokonanego w tych kategoriach te dwa akty łączy coś, co pozwala je ze sobą porównać, mianowicie fakt, że są częścią całej operacji, którą jest budowanie ściany [...] Oczywiście, jeśli owa całość zawiera zarówno elementy językowe jak i pozajęzykowe, to nie może być ona albo językowa, albo pozajęzykowa. Musi być ona wcześniejsza wobec tego rozróżnienia. Całość, która mieści w sobie to, co językowe, oraz to, co pozajęzykowe, jest tym, co nazywamy *dyskursem*<sup>15</sup>.

Jak widzimy, dyskurs jest całością implikującą praktyki zarówno językowe, jak i pozajęzykowe. Jak zauważa Howarth, Laclau i Mouffe skłaniają się do uznania materialnego, a nie mentalnego charakteru dyskursu. „Zacierają tym samym granicę między światem przedmiotów a językiem i ideami traktowanymi jako przedstawienia lub obrazy świata przedmiotów”<sup>16</sup>. W koncepcji autorów *Hegemonii* różnego rodzaju dyskursy nie przynależą więc jedynie do „subiektywnego” królestwa zjawisk mentalnych”, lecz są to „publicznie dostępne, z natury rzeczy niekompletne ramy znaczeniowe, dzięki którym może toczyć się życie społeczne”<sup>17</sup>. Innymi słowy, każdy dyskurs jest zawsze określonego rodzaju praktyką, podobnie jak każda „gra językowa” jest jednocześnie pewnym „sposobem życia”. Walka hegemoniczna jest więc zawsze walką dyskursywną. Dana formacja dyskursywna może być po-

<sup>15</sup> E. Laclau, Ch. Mouffe, *Post-Marxism without Apologies*, <http://www.newleftreview.org/?view=817> (tłum. cyt. K.M.).

<sup>16</sup> D. Howarth, *Dyskurs*, tłum. A. Gąsior-Niemiec, Warszawa 2008, s. 162.

<sup>17</sup> *Ibidem*.

litycznie skuteczna lub nieskuteczna, co zawsze jesteśmy w stanie zweryfikować w kontekście panującego porządku politycznego, panujących instytucji, zbiorowych wyobrażeń, dominujących „punktów węzłowych” czy sposobów strukturalnej organizacji ludu oraz rozmaitych form afektywnej identyfikacji. Zdaniem Laclau i Mouffe każdy dyskurs jest *de facto* przygodny — demokratyczno-radykalny również. Powracamy zatem do wyjściowego pytania o związek między porządkiem dyskursu a takim czy innym porządkiem politycznego zaangażowania — jego skutecznego lub nieskutecznego działania.

Na koniec chciałbym pokrótce odnieść się do zrzutów natury metodologicznej, które stawia Ryszard Różanowski. Nie sądzę, że czymś nieprzekonującym jest opatrywanie roztropnymi zastrzeżeniami danej interpretacji czy metody. Termin „dekonstrukcja” został przez mnie użyty na oznaczenie strategii kwestionowania, która zmierza do problematyzacji bezrefleksyjnie przyjmowanych postaw, założeń i pojęć oraz generuje wielość możliwych interpretacji. W takim też znaczeniu Laclau i Mouffe używają terminu „dekonstrukcja”, kiedy z jednej strony przypatrują się *szczelinom* i *uskokom* w dyskursie II Międzynarodówki, a z drugiej zaś wykorzystują je jako przestrzeń konstruowania nowej logiki tego, co społeczne. W analogiczny sposób spojrzałem na *Hegemonię i socjalistyczną strategię*. Dostrzeżony rozdźwięk między III a IV rozdziałem ich wspólnej pracy stał się przyczynkiem do pytań, na które autorzy ci nie udzielają odpowiedzi — na przykład o kwestię koherencji ich współautorskiego dzieła — a które niejednokrotnie w aktualnych interpretacjach ich twórczości są zupełnie pomijane.